

Nieśmiałość

EWA BŁASZCZYK

Byłam strasznie nieśmiała. Na tyle, że miałam świadomość tego, że muszę coś z tym zrobić, bo to mi może mocno skomplikować życie. Aktorstwo jest więc dla mnie rodzajem terapii. Zresztą nie jestem pod tym względem wyjątkowa. Czytałam wiele książek o aktorach czy też ludziach przemawiających do tłumów i okazuje się, że oni gdzieś tam w głębi byli bardzo nieśmiali. Dziś potrafię sobie z tym radzić, kontrolować nieśmiałość. Są jednak w życiu takie momenty, kiedy jest mi źle i wtedy bardzo się wstydzę. Ale to jest chyba zdrowe i naturalne, bo przecież człowiek z natury jest wstydliwy. Myślę, że bardziej groźny jest bezwstyd.



fot. Andrzej Wierdak

POWIEDZIELI O NAS...

Henryk Jacek Schoen

„Od osiemnastu lat jestem dyrektorem Teatru Bagatela w Krakowie i od osiemnastu lat jestem gorącym kibicem Waszego Festiwalu tutaj...”



Joanna Brodzik

„Ja sama jestem z małego miasteczka i wiem, że może się tak zdarzyć, że pośród publiczności, którą tutaj wychowujecie i pozwalacie im edukować się teatralnie - pozwalacie im korzystać z tego najważniejszego instrumentu, który sprawia, że człowiek może wszystko, czyli z wyobraźni, że pośród tych ludzi mogą być tacy, którzy mają kontakt z teatrem tylko dzięki temu Festiwalowi. I to jest nie do przecenienia.”



fot. Andrzej Wierdak

oblicza XIX Teatru

Wspominaliśmy, że przy okazji plebiscytu na „Złotego Miedzianka” organizowany jest konkurs. Podczas ostatniego spektaklu wyłoniono dwie laureatki, które najciekawiej odpowiedziały na pytanie: CZYM SĄ DLA MNIE OBLICZA TEATRU? A są to: Kazimiera Wielgosz oraz Elżbieta Woś. Jak Państwo widzą, warto brać udział w konkursie! Zapraszamy do wypełniania kuponów plebiscytowych! Poniżej zamieszczamy zwycięskie odpowiedzi:

„To dla mnie wielkie święto, na które czekam z niecierpliwością każdego roku. To także uczucie szacunku dla mojego ś.p. Profesora języka polskiego, który zaszczerpił we mnie miłość do teatru.”
Elżbieta Woś

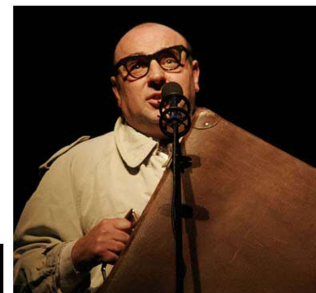
„Wspaniałym przeżyciem, emocjami, wzruszeniem, radością i rozczarowaniem, że to już koniec... I kolejny rok czekamy na nowe zaskoczenia!!!”
Kazimiera Wielgosz

oblicza XIX Teatru
III-IV 2017
prezentat honorowy
Wojciech Pszoniak
Dyrektor Artystyczny Andrzej Wierdak

Egzemplarz bezpłatny
Festiwalu Oblicza Teatru
20 marca 2017
Numer 5

LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA (POWRACA!!!)

Dzisiejszy wieczór to uczta teatralno-kabaretowa. Słynne piosenki i żarty brytyjskiej grupy z wdziękiem Kabaretu Starszych Panów zaprezentują dzentelmeni ze szczecińskiego Teatru Polskiego. Odgrywane przez nich skecze dają ogromne pole do niezwykłych aktorskich popisów, gwarantując rozrywkę na najwyższym poziomie. Natomiast przywoływane piosenki zaskakują śmiałyimi tekstami i bawią nawet do łez.



Warto zobaczyć spektakl, by przekonać się, że absurdalny humor angielski z logiką na opak znany z polskiej i brytyjskiej telewizji, świetnie sprawdza się również w teatrze. Tu także wywołuje prawdziwe salwy śmiechu i to w dodatku bardzo zaraźliwego.

Dodatkowo za sprawą genialnej choreografii oraz wspaniałej muzyki i wizualizacji Michała Poniedziałkiego, Marty Zawiei i Remigiusza Wójcicka sztuka zaskakuje nowatorskim podejściem. Program został przygotowany specjalnie z okazji 20-lecia Kabaretu Czarny Kot Rudy.



fot. Andrzej Wierdak



Żarty

Rozmawia dwóch aktorów teatru:

- Podobno na występie obrzucono Cię pomidorami? - Niestety.
- Ale słyszałem, że były też oklaski? - Tak, przy trafieniach.

Przyjechał ze wsi dziadek i rodzina wysłała go do teatru.

- No i jak, podobało się dziadkowi w teatrze?
- Bardzo mi się podobało, a najbardziej na końcu, kiedy dawali płaszcze! Wziąłem trzy...

Podczas próby reżyser mówi do aktora:

- No, panie kolego! W tę scenę śmierci trzeba włożyć więcej życia!

AKTORSKI ŻARGON

Aktorzy, podobnie jak więźniowie :) mają swój własny język, który dla osób z zewnątrz jest zupełnie niezrozumiały... Dziś zdradzimy kilka z takich zwrotów.

generalka - próba generalna

żabić oko - krytyka na widowni

wejść z tekstem - wejść na scenę, mówiąc tekst,

nakryć tekstem - powiedzieć głośniejsz, intensywniej niż partner

pruć się - grać bardzo intensywnie

weź z niego - odebrać reakcję partnera i skomentować ją aktorsko,

lizać szafę - grać na drugim planie tak, aby odwracać uwagę od pierwszego planu

rzuć tekst, oddać rolę - zrezygnować z roli

szyc - improwizować, kiedy się zapomni tekstu

dyrektorska rola - rola, która wymaga tylko wejścia na scenę na początku spektaklu - potem można iść do domu albo zarabiać pieniądze gdzie indziej, a stawka za spektakl jest zaliczona (nie trzeba czekać do ukłono)

aktora - amanta, który mówi pięknie i gładko, ale bez zaangażowania emocjonalnego.

grać kublami - grać zbyt emocjonalnie i w złym guście

grać główniacie - grać główną rolę

otrząść się o kreację - zagrać fenomenalnie, rewelacyjnie; zrobić świetną rolę

kaślać w fabule - grać w filmie

prawdziwek - o aktorze, który gra prawdziwie i wiarygodnie, ale 'prosto z mostu', bez intelektualnego wysiłku, bez filozofowania, omija niuanse i subtelności w roli

CDN...

LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA

Grupę Monty Pythona tworzyło pięciu Brytyjczyków oraz jeden Amerykanin. Ich sztandarowe dzieło, czyli serial 'Latający Cyrk Monty Pythona' tworzą krótkie niezwiązane ze sobą scenki, przesycone absurdalnym, czarnym humorem, które przeszły do historii telewizji. Poszczególne skecze przerywane

były zabawnymi animacjami. Część widzów przyjęła ich entuzjastycznie, część odrzuciła, a jeszcze inni oglądali show Pythonów z nieśmiałą zrychliwością, choć kompletnie nie mieli pojęcia, o co w nim chodzi. Trudno się dziwić, bo nikt przed nimi nie bawił się w telewizji absurdalnym żartem na taką skalę.

Trupa Monty Pythona wyśmiewała wszystkich i wszystkich, ze szczególnym uwzględnieniem 'ważnych' zawodów - lekarzy, prawników, mundurowych czy polityków. Monty Pythoni przejawiali brytyjskie życie społeczne, wywracając większość sytuacji do góry nogami. I tak gangi starszerek napadały u nich na młodych i bezbronych chuliganów, w sklepach sprzedawano martwe papugi albo fałszywe rozmówki węgiersko-angielskie, a członkowie zespołu policzkowali się w skeczach rybami lub pokazywali najgłupsze kroki świata.



Adam Opatowicz

aktor, reżyser, kompozytor, dyrektor Teatru Polskiego w Szczecinie. Ukończył Wydział Lalkarski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie (Filia we Wrocławiu). Jest cenionym animatorem życia artystycznego Szczecina. Wspólnie z Henrykiem Gęsikowskim przyczynił się do powstania kabaretu Piwnicza przy Krypcie (1990) Był pomysłodawcą, autorem adaptacji i muzyki, oraz reżyserem głośnego poetycko-satyrycznego słuchowiska „Porfirion Osielek, czyli Klub dwiętookrądców”,

zrealizowanego w Roku Gałęzińskiego w Rozgłośni Polskiego Radia w Szczecinie. Dla Opery na Zamku zrealizował cykl rzadziej wystawianych oper Stanisława Moniuszki. Jako reżyser współpracuje z teatrami Warszawy, Gdyni, Katowic, Zielonej Góry. W uznaniu zasług artystycznych został wyróżniony prestiżową Nagrodą Artystyczną Miasta Szczecina. Na swoim koncie ma również wiele innych nagród, odznaczeń i wyróżnień.



fot. Andrzej Wierdak



Polkowickie Centrum Animacji,
ul. Skalników 4,
59-101 Polkowice, tel. 76 746 88 10,
e-mail: poczta@pca.pl,
www.pca.pl



GDY PRZYJDZIE SEN – Tragedia miłosna



... i pomyśleć, że tego spektaklu mogłam nie obejrzeć... Dzisiaj myślę, o tym, o ile byłabym uboższa gdybym nie zobaczyła tego dzieła.

Już pierwsza minuta świadczyła o niezwykłości spektaklu. Skromna prosta scenografia nadała tajemniczości. Obecność wszystkich aktorów na scenie dawała wrażenie drugiej „widowni” z tej drugiej strony. Przed tą widownią rozgrywała się cała historia.



Szczególny sposób interpretacji – głośny, śpiewany tragiczny oraz skąpe środki inscenizacyjne potęgowały emocje. Celowe przerysowanie postaci, sytuacji i języka złożyły się na groteskowy obraz wsi.

Ze strony „naszej” widowni odbieramy cały wachlarz uczuć „pierwotnych”. Spektakl był porywający, niesamowity. Chwilami porównywałam go z dokonaniem teatru Tadeusza Kantora – „Cricot 2”. A monologi „zza folii” wywoływały dreszcze.

Dziękuję za ten niezwykły wieczór. Jestem pewna, że nikt nie wyszedł obojętny.

Z. Mikołajczak



foto: Andrzej Wierdak

My natomiast dziękujemy za nadesłanie recenzji i zachęcamy kolejnych festiwalowych widzów do wyrażania swoich opinii po spektaklach. (agnieszka.marciniak@pea.pl)

TEATRALNE REKORDY

Najmniejszy teatr świata...

Teatrino di Vetricano w maleńkiej miejscowości Vetricano położonej ok. 30 km od toskańskiej Lukki to budynek, który od roku 1997 oficjalnie widnieje w Księdze Rekordów Guinnessa jako najmniejszy teatr świata. Na powierzchni 70m2 udało się zmieścić scenę, widownię, proscenium, garderobę a nawet kasy biletowe.

„Największy” teatr świata...

Teatr Telewizji to polski fenomen. Ma już 59 lat. Przez ten czas rzesze telewizorów obejrzały tysiące spektakli przygotowanych przez najlepszych polskich reżyserów z najwybitniejszymi polskimi aktorami. Taki teatr to unikat w skali światowej.



Najstarszy teatr w Polsce...

To Teatr Narodowy w Warszawie, który został założony w 1765 roku przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Była to pierwsza w kraju scena publiczna ze stałym i zawodowym zespołem składającym się z polskich artystów.

Najdłuższy spektakl w Polsce...

to mickiewiczowskie „Dziady” bez skrótów w reż. Michała Zadary zrealizowane w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Spektakl trwał 14 godzin i zakończył się o godz. 2.45. Rekordowe były również owacje. Zmęczona ale zachwycona publiczność oklaskiwała aktorów przez 10 min.

Najkrótszy spektakl w Polsce...

to „4.12” - i koniec” Agaty Dudy-Graczej, który trwa 4 minuty i 12 sekund. Został zaprezentowany podczas 37. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. O czym jest ta sztuka? Otóż setka aktorów z całej Polski morduje się wystrzałami z karabinów.

Największy teatr dramatyczny w Polsce...

znajduje się w Łodzi – to Teatr im. S.Jaracza. W 2009 roku po sfinalizowaniu projektu Europejskich Scen Regionalnych Teatru im. Jaracza, łódzka placówka ma siedem scen do grania - trzy w Łodzi oraz po jednej w Sieradzu, Piotrkowie Trybunalskim, Radomsku i Skierniewicach.



foto: Andrzej Wierdak

Najpopularniejszy spektakl w Polsce...

to monolog Jerzego Stuhra pt. „Kontrabasista”. Przez 31 lat aktor zagrał tę sztukę ponad 750 razy w Polsce i na świecie. Premiera odbyła się w Starym Teatrze w Krakowie w 1985 r. Dziś przedstawienie jest w repertuarze krakowskiej PWST i warszawskiego Teatru Polonia. Kiedy tylko pojawia się na afiszu, bilety sprzedają się błyskawicznie.

WKRÓTCE

Błogie dni

23 marca, godz. 19.00

Każdy z nas marzy o tym, aby jego życie składało się z samych błogich, a więc miłych, rozkosznych i przyjemnych dni... Nie inaczej jest w przypadku bohaterów kolejnego spektaklu.



Już w czwartek zobaczymy na scenie parę fantastycznych aktorów – Jadwigę Jankowską-Cieślak oraz Jana Peszka, którzy są prawdziwymi mistrzami scenicznego dialogu. Opowiedzą oni tragicomiczną przypowieść o życiu i przemijaniu. Ich bohaterowie: samotna emerytowana nauczycielka oraz były aktor-gej spotykają się w domu spokojnej starości. I mimo wielu różnic, jakie ich dzieli, odnajdują nic porozumienia. Czy to wystarczy, aby udało się przeżyć choć kilka błogich dni na starość?

Przekonamy się już wkrótce!



foto: Bartek Warzecha

Zza kulis...

czyli wywiad z aktorami Lubuskiego Teatru

Co sprawiło, że postanowiliście Państwo spróbować swoich sił w pisaniu tekstów i reżyserowaniu? Czyżby aktorstwo nie sprawiło tyle satysfakcji?

Paweł Wolak: To, co się otrzymuje od reżysera, dyrektora do zagrania jest z góry narzucone. Przez lata rozwijała się w nas myśl, że bardzo chcielibyśmy zagrać coś, w czym się sami widzimy, co sami wymyślimy. I zaczęliśmy pisać z myślą o sobie, bo w naszych pierwszych spektaklach graliśmy my sami i nasi przyjaciele z Teatru Heleny Modrzejewskiej w Legnicy. A potem to urosło do większych rozmiarów. Zostaliśmy zaproszeni do teatru w Zielonej Górze. I te kolejne nasze sztuki już są wieloobsadowe. A to bardzo dobrze smakuje ;), to dodatkowa adrenalina... Reżyserowanie daje takiego fantastycznego kopa.



foto: Andrzej Wierdak

Jaką wieś ukazujecie Państwo poprzez te trzy spektakle z cyklu opowieści wiejskich?

Katarzyna Dworak: Historia opowieści wiejskich i całego tryptyku odbierana jest jako reportaż, balladowa opowieść o wsi. My absolutnie się z tym nie zgadzamy – nie jest to w ogóle portret wsi. To pretekst, żeby mówić o jednostce przez pryzmat społeczności. Mieliśmy duży dylemat z tym, czy można ten sam efekt osiągnąć poprzez pryzmat miasta. I to wydało nam się dość karygodne. Wieś dała nam możliwość mówienia o jednostce w perspektywie bliskości. Skąd bohater mieszka na wsi, gdzie cała społeczność go zna.

Jaki jest Pana bohater - Jasiiek?

Ernest Nita: Jasiiek jest facetem, który przeżywa rozterki miłosne. Nie dopuszcza do siebie świadomości, że Baśka może go nie kochać. Musi go zdradzić, żeby ją wyrzucił. Jego życie zmienia się w momencie, kiedy dowiaduje się, że wygrał w totolotka. Ale czy zmienia mu się tak naprawdę? Raczej świat się zmienia. Jasiiek próbuje się nasycić szczęściem, które miały mu dać pieniądze z wygranej. Ale w trakcie tych poszukiwań doznaje objawienia i uświadamia sobie, że największym szczęściem jakie miał, było to, które miał dotychczas. Wraca więc do domu i próbuje żyć normalnie. Chyba nawet próbuje się w Baśce jeszcze raz zakochać.

Jak się Pani współpracowało z reżyserami? Czy praca z aktorem-reżyserem czymś się różni?

Alicja Stasiewicz: Absolutnie tak. Zupełnie inna jest praca z reżyserem po studiach stricte reżyserkich. On jest zupełnie inaczej przygotowany. Natomiast praca z reżyserem-aktorem jest trochę jak praca aktor z aktorem. To zupełnie inny sposób porozumiewania się. Taki reżyser ma inną wiedzę na temat tego, co my czujemy i czego potrzebujemy. Wolakowie to w ogóle super ludzie.